PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. **12 w południe** z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 257. Kraków, 10 Czwartek listopada 1910. Rok III.

Dnia 30 października br. wysłaliśmy do wszystkich naszych odbiorców, zalegających z prenumeratą, przypomnienie, jaką kwotę i za które miesiące są nam winni. Termin do uregulowania rachunków daliśmy sześciodniowy. Gdy on już minął i to z okładem, oświadczamy, iż jutrzejszego numeru naszego pisma nie dostanie nikt z tych, którzy do tego czasu prenumeraty nie nadesłali, lub przynajmniej o pewną zwłokę nas nie prosili. Jest to zarządzenie nieodwołalne, przykre, ale konieczne.

„Trójsojusz".

Jesteśmy świadkami bardzo a bardzo doniosłych politycznych wypadków na terenie Europy. Od zachodnich jej krańców posuwa się z niepowstrzymaną siłą prąd podobny do owego prądu cywilizacyjnego, jaki przed wiekami z granic Francji, południowych Niemiec i Włoch parł ku wschodnim państwom i siłą je zalewał po to, by się w nich utrwalić a po utrwaleniu znow kierować się ku wschodowi. Prąd dzisiejszy ma inny zupełnie charakter; niesie zarzewie takiej walki, jakiej rezultatem może być zmiana zupełna ustrojów państwowych; prąd ten obala trony a utwierdza rządy ludu; rozwiązuje monarchje a ustanawia republiki; wypędza dynastycznych władców a na ich miejsce wprowadza ludzi, przez siebie samych wybranych.

Prąd ten zainicjowała Francja wielką swoją rewolucją w r. 1789; przez następne dziesiątki lat wśród różnych i licznych rewolucji konstytuowała swój charakter aż w końcu przemieniła się w trwałą republikę. Za przykładem Francji nie poszły jednak sąsiadujące państwa, skoro aż do naszych czasów ostały się na Zachodzie Europy państwa monarchiczne.

Złożyły się liczne na to przyczyny; między innemi i ta, iż stosunek podwładnych do panujących miał niezbyt ostry charakter, że między władcami znajdowali się ludzie wielkich zdolności i szerokich poglądów na zadania polityki wewnętrzno- i zewnętrzno-państwowej. Wskutek mądrej gospodarki, której czasami duszą byli, podnosili kraj ekonomicznie i oświatowo. Dość wspomnieć o niedawno zmarłym królu belgijskim, o którym można powiedzieć, iż jego to staraniem stanęła Belgja w rzędzie pierwszych państw europejskich, przyświecając im inicjatywą na każdem prawie polu. Drugą przyczyną ostania się ustrojów monarchicznych było i to, że w wielu państwach pozaprowadzano ustrój konstytucyjny, który dając narodom dość silny wpływ na bieg polityki odnośnych państw, temsamem łagodził ostrze niezadowolenia i ewentualnych wybuchów rokoszowych.

Ale lata mijały a na tronach w państwach zachodnich ze względu na dziedziczność zaczęli zasiadać władcy, co sprawami państwa mało się interesowali, przekładając nad zajmowanie się polityką i sztuką rządzenia własne uciechy i zabawy. Ludy szemrały, na dnie ich duszy tkwił pierwiastek niezadowolenia, opozycji buntu. Na jaw to nie wychodziło, ile. że każdy, co śmiałby podnieść słowo rokoszu, szedł przed sąd i tam był sądzony o zdradę stanu. Kara, jaka taką jednostkę czekała, była zbyt ciężka i nie każdy się na nią odważył a zresztą głos jednostki na nicby się nie przydał. Ale świadomość kiepskich rządów rozpowszechniając się coraz bardziej łą zyła ludy w tajne związki rewolucyjne, ktore w ostatnich czasach zaczęły już otwarcie działać na zachodniej stronie Europy. W następstwie tego mieliśmy zwycięską rewolucję portugalską, którą jeszcze i to cechuje, że odbyła się z dużą domieszką humanitarności; jak wiadomo król Manuel mógł swobodnie opuścić granice państwa. W sąsiadującej z Portugalją Hiszpanji nie lepiej się dzieje. Kraj cały jest podminowany. Z jednej strony zwycięstwo Canalejasa nad klerykalizmem, który pogrążył kraj w nędzę i ciemnotę, a z drugiej strony stoją przeciw niemu sfanatyzowane masy, które ze względu na to, iż król stoi po stronie liberalnego rządu, mogą bardzo poważnie zachwiać tronem hiszpańskim. W Monaco zażegnano rewolucję; w Grecji sytuacja jest niepewną, gdyż wojsko zastępowane przez Ligę wywiera olbrzymi wpływ na rządy.

Idea walenia tronów oparła się o mury państwa niemieckiego i prawdopodobnie o tę silną ostoję rządów monarchicznych się rozbije. Cesarz Wilhelm widząc nieprzyjaciela *ante portas* urządza w Poczdamie zjazd z carem Mikołajem i wśród wielu spraw politycznych jak odciągnienie Rosji od sojuszu z Anglją, porusza i sprawę trójsojuszu. Według doniesienia »Berliner Tageblattu« cesarz zaproponował utworzenie sojuszu między Niemcami, Austro-Węgrami i Rosją, któryby miał na celu kultywowanie idei monarchicznej i jej obrony w razie daleko idących ewentualności.

Zdaje się że tak obawa cesarza Wilhelma jak i obmyślenie obrony na przyszłość jest zupełnie zbytecznem. Tylko bowiem w tych państwach, w których obywatele nie stanowią jednolitości pod względem zapatrywań na sprawę ustroju państwowego, tam tylko, gdzie przejawia się u pewnej części dążność do tworzenia nowych form państwowych, tam tylko należy się zabezpieczyć przed objawiającym się „złym duchem"?

Czy państwo niemieckie znajduje się w takiem położeniu, aby się mogło obawiać ruchu, skierowanego przeciw tronowi, czy ma wewnątrz u siebie »buntownicze żywioły«? Za takie »buntownicze żywioły« uważa rząd niemiecki socjalistów. Prawda, że walka ich w najwyższych ciałach ustawodawczych ma charakter ostry; ale i to prawda, że rząd niemiecki o »żelaznej ręce« daje sobie z nimi radę przy pomocy partji liberalnych i konserwatywnych. Socjaliści nie okazują w całej tej walce dążeń antidynastycznych, nie agitują za nowym ustrojem państwa; są oni bezwzględnymi zwolennikami zasady monarchicznej i gdyby na próbę zarządzono głosowanie, kto życzy sobie formy państwowej monarchicznej a kto republikańskiej, przekonanoby się, że socjaliści niemieccy znaleźliby się w szeregach monarchistów. Jeżeli więc te »żywioły buntownicze« oświadczają się za utrzymaniem takiego ustroju państwowego, jaki dziś mają Niemcy, to przedwczesnymi są zabiegi cesarza Wilhelma w sprawie tworzenia trójsojuszu ku obronie zagrożonych jakoby środkowo- i wschodnio-europejskich monarchji.

Wszechpolskie manewry.

Istnieje we Lwowie pisemko brukowe, którego źródło powstania i całe moralne podłoże charakteryzuje najlepiej, jakiemi drogami kroczyć może takie pismo.

Nazywa się »Goniec«. Założył je znany i na bruku krakowskim Stanisław Brandowski, od dłuższego już czasu eksploatujący rzemiosło swoje dziennikarskie w sposób przeważnie mętny. Chrzest mu dawał (brzęczący...) ks. Gorazdowski, opiekun niemieckiego szkolnictwa w polskim Lwowie. Potem »Gońcowi« ojcował Stanisław Tokarski, emerytowany inspektor szkolny, który z władzami swemi nie dobrze żył, nie mogąc im zapomnieć, że zbyt się dobierały do jego urzędowych rachunków. A poganiał »Gońca« w ostatnich czasach głównie Karol Wierczak, agitator wszechpolski z pod znaku Grabskiego w najlichszym gatunku, z rodu samborskich pałkarzy.

Taka to kompanja opiekowała się »Gońcem«, który teraz otrzymał nowego szefa w osobie p. Wojciecha Dąbrowskiego, dotychczasowego współredaktora »Słowa Polskiego«, głównego dostawcy szpilek, wsadzanych zjadliwie przeciwnikom politycznym w sprawozdaniach ze Sejmu i z Rady miejskiej. Możnaby p. Dąbrowskiemu nie wypominać jego koziołków z »Nowej Reformy« i »Kurjera Lwowskiego« do »Słowa« i »Gońca« — bo to niektórzy uważają w dziennikarstwie, zarobkującem na chleb codzienny, za dozwolone — ale p. Dąbrowski ma w ostatnich czasach także osobiste ambicje polityczne, które okazał już przy wyborach do lwowskiej Rady miejskiej (bezskutecznie kandydując) i zapewne okaże je nieraz jeszcze. To należy zapamiętać.

»Goniec« wszechpolski podobno ma plany dalsze i to jest jedyny powód, dlaczego się tą — właściwie nic nie znaczącą — przemianą na krześle redakcyjnem zajmujemy. Donosi w tej mierze »Gazeta Poniedziałkowa«:

»Najnowszym zewnętrznym dowodem, że grzesznicy się nawrócili i zupełnie przeszli na łono rządowe względnie namiestnikowskie, jest przejście endeckiego „Gońca" na własność Rady narodowej. W jej imieniu nabyli »Gońca« prezes Rady narodowej p. Tadeusz Cieński, oraz jej członkowie pp. dr Starzyński i Rayski. Każdy z nich wkłada po 50.000 koron, razem 150.000 koron, z których lwią część daje namiestnik z funduszu gadzinowego. Całą dotychczasową redakcję napędzono, a naczelne kierownictwo obejmuje od najbliższego poniedziałku długoletni członek redakcji »Słowa Polskiego« Wojciech Dąbrowski, mistrz w metamorfozach politycznych. »Goniec« od poniedziałku będzie ekspozyturą Słowa i Gazety lwowskiej i organem urządowionej narodowej demokracji. Dalsze endeckie metamorfozy nie dadzą na siebie długo czekać«.

Wiadomość o nawróceniu się „Gońca" na łono namiestnikowskie wymaga jeszcze potwierdzenia w zmianie stanowiska tego pisma wobec namiestnika, którego do ostatniej chwili napadało ohydnie.

To nas zresztą mało obchodzi — ale idzie o inną rzecz.

Żądamy oficjalnej odpowiedzi Wydziału

Przedruk zastrzeżony.

JAN RUS.

Służąca.

3

Widziała je jak bez żenady szły z wybranemi swemi na promenadę, a wieczorami wystawały na pogawędkę w sieniach.

Przypadkowo spotkała na ulicy znajomą służącą, która pochodziła z wioski jej rodzinnej i od lat paru służyła w mieście. Nie mając nikogo znajomego z którym mogłaby pomówić o stronach rodzinnych, przylgnęła do niej i zawiązała przyjaźń ściślejszą. Wprawdzie pani za złe jej miała, że zaznajomiła się z dziewczyną o wątpliwej przeszłości, lecz Zosia umiała tak do serca pani przemówić i przedstawić swą przyjaciółkę w najlepszem świetle, że uzyskała pozwolenie na przestawanie z nią.

Od niej to nauczyła się nosić sznurówkę, suknię z falbaną, fryzurę miejską, a co najgorsze — nauczyła się od niej pewnej swobody i śmiałości w obcowaniu z mężczyznami.

Przyjaciółka jej miała narzeczonego, czeladnika stolarskiego Władka, z którym utrzymywała stosunek od lat dwu przeszło.

Zosia w niedzielę po nieszporach zwykła chodzić z nimi na przechadzkę, a gdy była słota, schodzili się w stancyjce Władka w suterenach, gdzie bawili się pogawędką lub opowiadaniem nowinek brukowych. Gdy zaś czasem, który z kolegów Władka pod wpływem ogólnego wesołego nastroju przysunął się bliżej do niej i chciał dać namacalny wyraz czułości, rozpierającej mu serce, to Zocha zrywała się zaperzona i żegnała wesołe towarzystwo. Zwykle w następną niedzielę nie odwiedzała swojej koleżanki.

I tak schodziły jej dnie i tygodnie, aż powoli przyzwyczaiła się do miasta.

Pewnego wieczoru posłała ją panna do modniarki z małem zleceniem. Zosia jak zwykle prędko przebiegła do magazynu i załatwiwszy się wyszła. Wtem przybliżył się do niej przystojny mężczyzna i począł jej towarzyszyć. Uprzejmie przemowił do niej, a ona nie chcąc okazać się znowu »głupią gąską« z całą szczerością wdała się z nim w rozmowę.

Nieznajomy chcąc ją sobie ująć kupił jej po drodze trochę łakoci i zwój pięknej wstążki, a ośmieliwszy się tem że ona podarek przyjęła, coraz natarczywiej i wyraźniej wyjawiał swe względem niej zamiary. Zrozumiała ona nareszcie, czego od niej żądał. Zawstydzona nagle zamilkła i korzystając ze zbiegowiska ulicznego, znikła mu z oczu, rzucając upominek pod nogi. Zmieszana przybyła do domu i w nocy rzewnie się wypłakała, postanawiając wrócić jak najprędzej do wioski rodzinnej.

III.

Na poddaszu w tej samej kamienicy, którą jej państwo zamieszkiwali, mieszkał młody djurnista.

Chłopak to był przystojny, nie zepsuty a pochodził z ubogiego stanu. Miał zamiar uczyć się na księdza, lecz ojciec, woźny sądowy, odumarł go, gdy doszedł do klasy czwartej gimnazjum. To zwichnęło jego życie, bo nie mając środków na utrzymanie swe i dalsze studja, ani też pomocy, obejrzeć się musiał za środkami do życia.

Wstąpić do terminu nie dozwalała mu pewna doza fałszywej ambicji, więc wybrał sobie zajęcie, jedno z najjałowszych i najmniej dających widoków na przyszłość — został djurnistą. Miał on jednak, jak zwykle ci. którym los przeszkodził dopiąć upragnionego celu, spory zasób pesymizmu i z natury był trochę marzycielem. Nienawidził wszystkich z pańskiej sfery i uważał ich za zepsutych z gruntu, wysługujących się pracą uboższych i prostaków.

Żywił za to sympatję ku tym, co musieli być ich narzędziem i prócz zdrowych rąk i ochoty do pracy nic więcej w darze od losu nie dostali.

Piękna dziewczyna wnet zwróciła jego uwagę na siebie i postanowił z nią się zaznajomić. Ilekroć ją spotkał w przechodzie, zawsze grzecznie do niej przemówił, uchylając kapelusza.

Swoboda i szczerość, naturalny wdzięk niezepsutej, wiejskiej natury, ujęły go tak za serce, że sprawiała mu prawdziwą przyjemność pogawędka z tą »pół dziką sarenką«, jak Zochę żartobliwie nazywał.

Ją zaś ujmowało delikatne obejście młodego pana urzędnika, za jakiego w nieświadomości swej biednego djurnistę uważała.

Znajomość, na razie przelotna, powoli przybrała oznaki przyjaźni. Po miesiącu od czasu poznania się ich wzajemnego chodzili w niedzielę razem na przechadzkę, a po drugim tęsknili za sobą i snuli plany na przyszłość.

C. d. n.

Rady narodowej, co jest prawdy na wersji, jakoby „Goniec“ przeszedł na własność Rady narodowej, jakoby w jej imieniu nabyli go ci trzej panowie!!

Wolno im to zrobić, jako prywatnym ludziom, ale musi być rozwianą wszelka możliwość faktu, iż »Goniec« wszechpolski stał się organem międzypartyjnej »Rady narodowej«.

Na zakończenie jedna uwaga. Jeśli prawdziwe są nazwiska nowonabywców — to bardzo dziwnie wygląda ich stanowisko w Radzie narodowej. Dwaj z nich pp. Cieński i Rayski weszli do niej jako nienależący do żadnej partji politycznej, a teraz związali się z organem partyjnym wszechpolskim, zajmującym stale prowokacyjne i uliczníkowskie stanowisko względem innych stronnictw, należących do Rady narodowej, głównie względem ludowców.

Żądamy wyjaśnienia.

Z walki o gminę.

Dnia 30 października b. r. odbył się w Moszczenicy (powiat Gorlice) wiec ludowy, zwołany przez miejscowy komitet PSL. dla omówienia sprawy zbliżających się wyborów do rady gminnej w Moszczenicy.

Obrady zagaił prezes miejscowego komitetu p. Leon Gajewski, członek Rady naczelnej PSL., jako zwołujący, jego też wybrano przewodniczącym wiecu, zaś zastępcą p. Kazimierza Stępnia, sekretarza miejscowego komitetu. Przewodniczący powołał na sekretarza wiecu p. Adama Górskiego z Gorlic.

Pierwszy zabrał głos poseł Jakób Madej, wskazując na ważność wyborów gminnych w Moszczenicy, gdzie do tego czasu największą w powiecie gminą, liczącą około 4.000 mieszkańców, rządzi samowładna klika z miejscowym proboszczem ks. Andrzejem Kielarem na czele, który bynajmniej sympatją swych parafjan się nie cieszy. Dość powiedzieć, że sługa kościelny jest wójtem w Moszczenicy — w takich warunkach każde słowo księdza jest rozkazem dla wójta. Podwójcim jest lizuń księży i jego prawa ręka, niejaki Brach. ;Organista jest radnym, pisarz gminny jest radnym, policjant gminy jest radnym itp.

A ponieważ ksiądz jest także radnym, więc co on na Radzie powie i rozkaże, to dla rajców gminnych jest świętem. To też zwierzchność gminna z księdzem na czele idzie zawsze w poprzek woli i interesom ludności Moszczenicy jak np. przy wszelkich wyborach, przy organizacji szkoły czteroklasowej itp.

Te szkodliwe dla gminy stosunki można usunąć tylko wtedy, jeśli przy wyborach lud zdobędzie Radę gminną i posterunki w gminie obsadzi swoimi ludźmi.

Następny mowca p. Konstanty Laskowski z Gorlic wyraził imieniem powiatowego komitetu PSL. radość i uznanie mieszkańcom Moszczenicy, iż zrozumieli ważność wyborów gminnych i że pierwsi w powiecie zwołali wiec publiczny dla omówienia tej tak doniosłej sprawy. Gmina jest podstawą organizacji społecznej i politycznej w kraju i państwie. Kto zdobędzie rady gminne temsamem zdobędzie władzę w powiecie, kraju i państwie. Dlatego też organizacje gminne i powiatowe PSL. powinny wytężyć wszystkie siły, aby zdobyć rady gminne i swoich ludzi postawić na stanowiskach naczelnych w gminie.

Następnie mowca wyłożył przepisy ordynacji wyborczej gminnej, kto ma prawo wyborcze w gminie, jak się wybory przygotowuje, tudzież jak należy postępować przy głosowaniu i jak się zachować, aby wola ludu przy wyborach zwyciężyła co do wszystkich 36 mandatów radzieckich, gdyż tylu radnych ma prawo wybierać Moszczenica, licząca ponad 1.000 wyborców.

Następny mowca p. Adam Górski z Gorlic poruszył sprawę zabójstwa, dokonanego przez podwójciego Moszczenicy Jana Bracha (o którym już wyżej była wzmianka) na osobie włościanina ś. p. Franciszka Bożka. Brach pchnął Bożka tak silnie, iż ten ostatni się przewrócił, doznał złamania czaszki i w kilka dni potem umarł, osierociwszy żonę i kilkoro drobnych dzieci. Mowca napiętnował postępowanie miejscowego proboszcza ks. Kielara, który publicznie z ambony usprawiedliwiał postępek podwójciego Bracha, swojego zausznika i oświadczył już z góry, że Brachowi nic się za to nie stanie.

I »dziwnym« zbiegiem okoliczności Prokuratorja Państwa w Jaśle zaniechała śledztwa przeciw Brachowi. Jaki jest związek między zapowiedzią ks. Kielara, a zaniechaniem śledztwa przez Prokuratorję, nie wiadomo, dość, że postępowanie w tym wypadku obraża poczucie słuszności wśród ludu, który domaga się, aby w sprawie tej odbyła się publiczna rozprawa sądowa. To też zgromadzeni uchwalili odnośną rezolucję postawioną przez p. Górskiego.

Wielu włościan przy tej sposobności żaliło się na postępowanie naczelnika sądu powiatowego w Bieczu p. Rybakiewicza, który z ludem postępuje w sposób nietaktowny i obraźliwy, zapomniawszy widocznie o przysłowiu, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery.

Podobno w tej sprawie wybiera się liczna deputacja włościan do prezydenta sądu wyższego z żądaniem zabrania p. Rybakiewicza z Biecza.

Następnie jeden z obecnych akademików odczytał ostatni dekret papieski o przenoszeniu proboszczów, przyczem posypały się ze strony zgromadzonych włościan uwagi, iż nie jeden punkt dekretu dałby się zastosować do miejscowego proboszcza.

W końcu zgromadzeni wybrali komitet miejscowy PSL. z 28 członków złożony, który ma nie tylko zająć się przeprowadzeniem wyborów do Rady gminnej, ale wogóle ująć w gminie w swoje ręce akcję polityczną na najbliższą przyszłość w duchu PSL.

Komitet ten zaraz się ukonstytuował, wybrawszy przewodniczącym p. Leona Gajewskiego, zastępcą przewodniczącego p. Feliksa Mruka, sekretarzem p. Kazimierza Stępnia, jego zastępcą p. Leona Dzikiewicza, skarbnikiem p. Jana Dobka, zaś jego zastępcą p. Konstantego Wszołka.

Zgromadzenie zakończono wyrażeniem zaufania posłowi Madejowi i podziękowaniem dla mowców, którzy z dalsza przybyli, aby zgromadzonych pouczyć i zachęcić do dalszej pracy. Duch wśród zgromadzonych świadczył, że lud jest pewny zwycięstwa.

Nakoniec trzeba zaznaczyć, żeby nie było nieporozumień, że ks. Andrzej Kielar z Moszczenicy, to nie proboszcz Sękowej, ks. Jan Kielar, lubiany powszechnie duszpasterz, który z powodu swoich sympatji dla ludowców cierpiał dawniej duże prześladowania.

KRONIKA.

Podrożenie tytoniu i cygar. Z dniem 1 lipca 1911 nastąpi podrożenie cygar, papierosów i wszystkich gatunków tytoniu. Rząd spodziewa się uzyskać w drugiem półroczu r. 1911 podwyższenia dochodów z tego tytułu o 10 milionów koron, a zatem rocznie o 20 miljonów. Tańsze gatunki tytoniu w ten sposób podrożeją, że waga pakunków tytoniu będzie zmniejszoną; np. pakiecik tytoniu, ważący obecnie 30 gram., a kosztujący 8 hal. ważyć będzie w przyszłości 25 gramów. Cena cygar podwyższona będzie o 1—2 hal., a nawet o 4 hal. Tańsze gatunki cygar podrożeją o 1 hal., np. krótkie, lub o 2 hal. np. trabucco, britanika, regalitas i inne. Lepsze gatunki cygar podrożeją o 4 hal. Papierosy podrożeją przynajmniej o 1 hal., np. papierosy „drama“ i „sporty“ podrożeją o halerza na sztuce.

Lepsze gatunki papierosów podrożeją bardziej. Rząd chce wzamian za podwyższenie cen polepszyć gatunki tytoniu, papierosów i cygar i dać lepsze opakowanie. Podwyższenie cen nastąpi w drodze rozporządzenia, a ponieważ nie ma nadzieji, aby parlament zdołał zawczasu uchwalić nowe przedłożenia podatkowe.

Żołnierze polscy w Bośni. Żołnierze tarnowskiego pułku piechoty wznieśli piękną statuę Najświętrzej Panny w Trawniku przy placu ćwiczeń obok wspaniałej aleji, prowadzącej do fabryki tytoniu. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. Jan Wójcik. Po poświęceniu nastąpiła uroczysta msza polowa i przysięga nowo powołanych żołnierzy. Podczas mszy polowej śpiewał przy akompanjamencie fisharmonji chór zakonnic, które prowadzą ośmioklasową szkołę w Trawniku. Wśród przemówienia zaznaczył ks. Wójcik, że żołnierze Polacy, wznosząc trzecią figurę ku czci Najśw. Panny w jednym roku w Bośni, spełniają śluby narodu polskiego, który z królem Janem Kazimierzem przyrzekł, że cześć Najśw. Panny zawsze szerzyć będzie, że żołnierz, zdolny do małej ofiary ze swego skromnego żołdu dla wzniesienia posągu ku czci Najśw. Panny, ten zdolny będzie do większej ofiary, jaką przyrzeka w przysiędze wojskowej.

Dziś o godzinie pół do 8 wieczór odbędzie się w lokalu przy ulicy Mikołajskiej 3, I piętro, zebranie krakowskich ludowców, w którem weźmie także udział przejeżdżający przez Kraków dr Karol Lewakowski z Rapperswylu, pierwszy prezes Pol. Stronnictwa Ludowego.

Kraków 9 listopada.

Wieczór ku czci Marji Konopnickiej w sali Starego Teatru odbędzie się w niedzielę 13 bm. Współudział przyrzekli: red. Feldman, który wygłosi słowo wstępne, pp. Stanisława Wysocka i Arkawinówna, artystki teatru miejskiego, p. Aleksandra Szafrańska, śpiewaczka operowa, oraz chór akademicki, który wykona szereg pieśni do słów Konopnickiej. Szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, w dzień wieczoru w kasie Starego Teatru. Część dochodu przeznaczona na stypendjum im. Konopnickiej dla kształcącej się artystki.

Sprawy miejskie. Komisja administracyjna krakowskiej Rady m. uchwaliła na posiedzeniu położyć dla wygody publiczności jeszcze w tym roku chodniki betonowe przed urzędami cłowymi, wybudować w rzeźni prowizoryczną stajnię dla bydła, przychodzącego z okolic nawiedzonych pryszczycą, uporządkować i ogrodzić place w rzeźni, stanowiące rezerwę pod dalsze budowle.

Z Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 31 października br. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa prof. dr Jerzego hr. Mycielskiego w sali Muzeum narodowego. Prezes zawiadomił obecnych, iż dzięki zabiegom Tow. została przerwaną niefortunna restauracja kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu, a przez to uratowano od zagłady, a raczej zeszpecenia, jeden z pięknych i rzadkich zabytków barokowej architektury w naszym kraju, oraz kilka stylowych ołtarzy, które po restauracji miały być usunięte. Uchwalono wniosek prezesa prof. dr J. hr. Mycielskiego, aby odnowić kosztem Towarzystwa 3 portrety: króla Władysława Jagiełły, Kazimierza ks. Czartoryskiego i jego żony Izabelli z Morsztynów. Portrety te znajdują się w Wilnie, stanowią własność Towarzystwa naukowego, które na cel restauracji nie posiada odpowiednich środków. Dr Franciszek Klein referował wyniki swej podróży do Tomaszowa (Król. Polskie, gub. lubelska), przedsięwziętej w celu zbadania znajdującego się tam drewnianego kościółka, pochodzącego z pierwszej połowy w. XVIII, który ma być zniesiony, a na jego miejscu projektuje się wznieść nowy — murowany. Aby nie dopuścić do zburzenia cennego i charakterystycznego zabytku, Wydział postanowił wyzyskać wszelkie możliwe środki w kierunku uratowania, a w pierwszym rzędzie rozesłać do dzienników i czasopism ilustrowanych agitacyjne artykuły.

W „Promieniu“, Stowarzyszeniu postępowej młodzieży polskiej w Krakowie (Senacka 6, II piętro), odbędzie się dziś we środę wykład dra Władysława Dawida pt. „Rozwój umysłowy a czynniki społeczne“. Początek o godz. 8 wieczorem (punktualnie). Wejście 20 h, dla członków 10.

„Promień“ urządza Wieczór ku czci Wyspiańskiego. Bliższe szczegóły później.

Teatr ludowy. W sobotę po raz pierwszy w Krakowie sensacyjny na tle zdrady małżeńskiej dramat Bissona pt.: „Pani K.“ („Madame K“), który obiegł wszystkie sceny europejskie z niesłychanem powodzeniem. W krótce wystawi teatr oryginalną komedję pt.: „Urzędnik“, pióra dr T. Kanenberga.

„Esperanto“ na Uniwersyt. Jagiellońskim. Akademicki Związek Esperantystów przeniósł się z dniem 4 bm. do sali 33 Coll. Novum, gdzie jak dawniej urzęduje Sekretarjat Związku od g. 11—12 w poł. Na zebraniu członków, zapisanych na kurs języka „Esperanto“, uchwalono urządzić trzy kursa, dwa niższe, prowadzone przez pp. Czubryńskiego i Kronenberga, tudzież jeden wyższy, pod kierunkiem p. Krissa. Kurs pierwszy niższy, specjalnie dla medyków, odbywać się będzie we czwartki i soboty od 6—7 wieczorem i w niedziele od 10—11 przed południem, a drugi w poniedziałki i czwartki od 6—7 i w piątki od 4—5 po południu. Kurs wyższy, na który zapisywać się mogą koledzy umiejący po esperancku, odbywać się będzie w niedziele od 11—12 w poł Na kursa te w dalszym ciągu wpisywać się mozna codziennie w godzinach dyżurowych.

Na gwiazdkę dla dzieci niezamożnej służby kolejowej dane będzie 16 bm. przedstawienie w teatrze miejskim. Ukaże się „Złoty wiek rycerstwa“, krotochwila, która we wszystkich krajach Europy brała rekord wesołości, a ktora i u nas w Krakowie nie przestaje bawić widzów, ilokroć pojawi się na scenie. Zapowiedź wystawienia tej „najzabawniejszej z fars“ obudziła takie zainteresowanie, że komitet, urządzający przedstawienie, rozporządza dziś już nieznaczną tylko ilością biletów. Pozostałe jeszcze bilety nabywać można w biurach kolejowego urzędu ruchu na dworcu u p. Stanisława Morbitzera, lub w magazynach kolejowych u p. Henryka Kruga i Józefa Haraschina, między godz. 4 a 5 po południu.

Z Towarzystwa muzycznego. Bilety na koncert mający się odbyć dnia 21 bm. sprzedaje księgarnia Księgarnia Krzyżanowskiego (Rynek główny — Linja A-B) od godz. 9—12 i od 3—7. Ceny biletów: za krzesło na sali po kor. 4·40, 3·30, 2·20; za krzesło na galerji po kor. 1·20 i 1·—

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli (ul. Jagiellońska l. 9, I p.) zawiadamia swych członków, że zakontraktował już kapustę kiszoną. Cena sprzedaży wynosi 14 koron za 100 kg. wagi netto. Nabywać można także w mniejszej ilości.

O zniżki kolejowe na linji Kraków-Zakopane. Ministerstwo kolejowe przyznało różnym związkom turystycznym w zachodniej części monarchji zniżone karty jazdy dla członków zimowych towarzystw sportowych. Natomiast tutejszy kraj. Związek tuiryst. dotąd nie otrzymał jeszcze takiej zniżki. Wobec tego podjął energiczne kroki o przyznanie naszym towarzystwom zajmującym się zimowymi sportami, zniżek kolejowych na sezon zimowy do Zakopanego. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie przyrzekła poparcie dla tych zabiegów. Sprawa zniżek kolejowych do Zakopanego ciągnie się już blisko od roku i dzięki wyjątkowej życzliwości władz centralnych dla naszego kraju nie postąpiła faktycznie ani na krok naprzód. Może obecnie uda się nareszcie sprawę tych zniżek załatwić pomyślnie. Jest już ku temu najwyższy czas, gdyż za kilka tygodni rozpocznie się żywiołowy ruch wycieczkowy i sportowy, zwłaszcza między Krakowem a Zakopanem.

Eksport ziemniaków. Interesanci otrzymać mogą w biurze Izby handlowej adresy importów ziemniaków w Belgji oraz Francji, gdzie istnieją korzystne szanse dla zbytu ziemniaków.

Licytacja ofertowa. Magazyn mundurów Nr. I. w Bernie zamierza sprzedać, w drodze publicznej licytacji ofertowej odpadki sukienne, powroźnicze, skórzane, blaszane itd. Oferty wnieść należy przed dn. 24 bm. Informacji udziela Izba handlowa.

Sprawa Rosensala. Abraham Rosensal, który przed paru dniami został wypuszczony z więzienia śledczego, ma być w najbliższym czasie wydalony z granic państwa; w tym kierunku poczyniła już tutejsza dyrekcja policji odpowiednie kroki.

Zamachy samobójcze. Dzisiejszej nocy w domu publicznym przy ulicy Wawrzyńca zażyła 24 letnia Berta Brauder znaczną dozę sublimatu w zamiarze samobójczym. Wezwane Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków ratunkowych przewiozło ją do szpitala.

Na stację ratunkową przyprowadzono dziś w nocy 21-letniego Tadeusza Limanowskiego, który zażył większą ilość eteru. W stanie głębokiego uśpienia i zatrucia przewiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala.

Ogień wybuchł dzisiejszej nocy w domu l. 15 przy ulicy Ogrodowej na Dębnikach, gdzie od wyrzuconego z zarzewiem popiołu zapaliła się komórka z drobiem i miejsca ustępowe. Wezwana straż pożarna, pospieszyła w sile dwóch plutonów i wkrótce ogień ugasiła.

Zastrzelenie chłopa. Kilku wychodźców z Królestwa Polskiego przekroczyło wczoraj granicę pruską, między nimi także pewien włościanin z żoną i dziećmi. Za znajdującemi się już po stronie pruskiej strzelali żołnierze rosyjscy graniczni i zranili oboje włościan. Rano znalazł oficer pruski włościanina i włościankę nieprzytomnych, leżących nad brzegiem rzeki i sprowadził pomoc. Włościanin zmarł w drodze do szpitala, włościankę uda się utrzymać przy życiu. Landrat zjechał na miejsce dla dochodzeń.

Aresztowanie złodzieja Od dłuższego czasu popełniono cały szerg kradzieży sklepikowych z włamaniem — a policja w żaden sposób nie mogła wpaść na trop złodzieja, który zdawał się drwić z jej bezsilności i kradł dalej. I tak dokonał on kradzieży w sklepie Goldschneidera przy ulicy Starowiślnej, Birnbauma przy ulicy św. Gertrudy, Haeckera przy ulicy Dietlowskiej i wiele innych. Kradł zaś artykuły spożywcze i gotówkę. Dopiero wczoraj udało się policji wyśledzić złodzieja w osobie 20-letniego Wojciecha Fronczka z Krzywaczki, znanego od szeregu lat złodzieja. Przyznał się on, że skradzione towary oddawał Katarzynie Ciesielskiej, praczce, zamieszkałej przy ulicy Józefa 19. Policja przeprowadziła u niej rewizję i znalazła w jej piwnicy formalny magazyn skradzionych artykułów. Fronczak miał wspólnika, za którym policja wdrożyła śledztwo. Fronczaka zaś i Ciesielską osadziła w aresztach „pod telegrafem“.

Z sali sądowej. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw Wojciechowi Puchale i Wojciechowi Słowiakowi o nałogową kradzież przesłuchano szereg świadków, którzy zeznali obciążające dla oskarżonych, poczem nastąpiły wywody stron.

Przed udaniem się sędziów przysięgłych na naradę klęknął Puchała na sali rozpraw i powołując się na niezaopatrzone dzieci i żonę, błagał o wydanie werdyktu uwalniającego i obiecywał poprawę. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał Słowiska uwolnił, Puchałę zaś skazał na półtrzecia roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

(O sprzeniewierzenie). Dzisiaj odbywa się rozprawa przeciw Ferdynandowi Wolfowi, urzędnikowi pocztowemu w urz. poczt. na tutejszym dworcu kolejowym, oskarżonemu o sprzeniewierzenie listu pieniężnego. Trybunałowi przewodniczy r. s. Trzaskowski, oskarża prokurator dr Olszewski, broni obwinionego dr Marek. Na rozprawę powołano 20 świadków.

Kalectwo przy pracy. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do fabryki Góreckiego przy ul. św. Wawrzyńca, gdzie pas maszynowy porwał lewą rękę 14 letniego praktykanta Stanisława Rogę i zgniótł mu zupełnie dłoń. Po udzieleniu doraźnej pomocy przewiozło go Pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wojowniczy bracia. W domu l. 37 na Zwierzyńcu przyszło wczoraj wieczorem do kłótni i bójki między dwoma braćmi Beronami, podczas której młodszy dobył noża i pchnął nim starszego Antoniego dwukrotnie w plecy, zadając mu głębokie i niebezpieczne rany. Wezwano do niego Pogotowie ratunkowe, które opatrzywszy mu rany, przewiozło w groźnym stanie do szpitala — bratem zaś zajęła się policja.

Zmarli: Róża Tychanowiczowa przeżywszy lat 33. Pogrzeb dnia 10 bm. o godz. 3 po południu z kaplicy cmentarnej.

Zofja Hanak, przeżywszy 44 lat. Pogrzeb z ul. Lubicz 3, odbędzie się dnia 10 bm. o g. 10 rano.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 13 listopada).

		miejski	ludowy
Środa		„Panna Maliez.	Zginęła teściowa
Czwartek		Przyjaciele	Robert i Bertr.
Piątek		Makbet	Chcę sobie pohulać
Sobota		A Pipa tańczy	Pani X. Nowość!
Niedz.	po poł.	Głupi Jakób	Zginęła teściowa
	wiecz.	A Pipa tańczy	Pani X.

Z kraju.

W sprawie rafinerji limanowskiej telegrafują z Wiednia, że Towarzystwo naftowe z ograniczoną poręką w Wiedniu, które prowadzi rafinerję w Limanowej, oświadczeniem z dnia 3 listopada b. r. zobowiązało się Towarzystwu akcyjnemu „Vacuum Oil Comp.“, z którem dotychczas nie mogło być jeszcze osiągniętem żadne porozumienie, nie sprzedawać w Austro-Węgrzech ropy i produktów, uzyskiwanych z ropy, ani pośrednio, ani bezpośrednio, ani też przy sprzedaży produktów powyższych nie posługiwać się organizacją sprzedaży „Vacuum Oil Comp.“ Towarzystwo oświadczyło gotowość porozumienia z krajowemi rafinerjami, które dotyczyć będzie równocześnie uregulowania sprzedaży w Austrji i we Francji. Towarzystwo prosiło przytem ministerstwo skarbu o usługi pośrednika w tej mierze. Ze względu na to oświadczenie usunięte zostały istniejące obecnie utrudnienia co do pociągów przemysłowych, używania miejsc ładunkowych na stacjach kolejowych i zniżenia taryfy przewozu ropy, a rafinerja w Limanowej przez to zrównaną została z innemi krajowemi rafinerjami.

Pomnik Mickiewicza w Radomyśl u. Na czynione obywatelom Radomyśla nad Sanem zarzuty w „Kurjerze lwowskim“, iż zbojkotowali przedstawienie amatorskie młodzieży szkolnej, którego celem miało być zebranie funduszu na budowę pomnika Mickiewicza, nadesłali oni w tej sprawie następujące wyjaśnienia: „Ku upamiętnieniu rocznicy Grunwaldu urządzono w miasteczku naszem obchód dnia 19 czerwca br. i postanowiono wznieść pomnik Mickiewicza. Zawiązał się w tym celu komitet, a w skład jego weszli tak mieszczanie, jakoteż i inteligencja. Posypały się datki, fundusz rósł, myśl przybierała kształty. Sprawą tą zajęły się gorliwie wszystkie klasy społeczne, kto o ile może dorzuca swój grosz. Około połowy sierpnia rozeszła się po miasteczku i okolicy pogłoska, że tutejsza młodzież uniwersytecka, chcąc przyjść z pomocą komitetowi budowy pomnika, postanowiła urządzić przedstawienie amatorskie. W ślad za tą famą poszli także rozsprzedawcy biletów z hasłem: „nie kładzie się tamy dobroczynności“ — bo cel wzniosły, wielki. Inteligencja okazała się dość szczodrą, gdyż płacąc bilety po 5 kor., nie brała ich, by je można powtórnie spieniężyć. Dnia 15 sierpnia odbyło się przedstawienie, a następnie zabawa z tańcami. Cel przeto został osiągnięty. Urządzający przekonali się, że inteligencja, jak również mieszczanie chętnie rzucą grosz, gdy się im ch ciażby w oddali wskaże jaki cel publiczny, lub gdy interes własny ubierze się w kolor narodowy. Należałoby tylko sobie zapamiętać ten tak łatwy sposób dobierania się do publicznej kieszeni, a tymczasem, by nie zrazić sobie opinji — choć z żalem — ofiarować komitetowi budowy pomnika aż 40 koron; o reszcie nikt nie wie, gdyż rachunków nie składano wcale. Interes musiał okazać się świetnym, gdyż w krótkim czasie urządzono nowe przedstawienie. By atoli komitet budowy pomnika nie rościł sobie żadnych pretensji do zebranych pieniędzy, nie oznaczono na afiszach celu, sądzono, że wystarczy sam podpis „komitet“. Lecz teraz dopiero nastąpiło rozczarowanie; biletów nikt nie kupował i zażądano rachunków z poprzedniego przedstawienia. Inteligencja usunęła się zupełnie, a mieszczanie osądzili, że uczona ich młodzież za silny ma pociąg do zabaw. I te zamknięte kieszenie inteligencji, to usunięcie się większej części mieszczan oburzeniem przejęły urządzających amatorów. Postanowili nie puścić płazem tej sprawy. Za najodpowiedniejszy środek do uzyskania satysfakcji uznano prasę, a przez nią poinformowanie opinji społecznej o ciasnocie umysłowej tej prawdziwie małomiasteczkowej inteligencji i o jej zakusach do kierowania opinją miasteczka. Ponieważ zaś sprawa budowy pomnika ucierpiećby mogła wskutek tak fałszywego przedstawienia stanu rzeczy, przeto podajemy ją w świetle prawdy, by chętnych jej, a niemiejscowych nie zrażać, a u innych pomoc zyskać. Bo to nie tylko chwałą naszego miasteczka, ale i całego narodu się stanie, gdy tu, w zapadłym kącie ziemi sandomierskiej, stanie pomnik Wieszcza“.

Zastrzelony przez sołdata. W sobotę 5 bm. popołudniu został zastrzelony zamożny gospodarz Cudziło w gminie Domostawa przysiółek Mostki nad granicą rosyjską przez rosyjskiego sołdata na terytorjum austrjackiem. Sołdat ten przeszedł następnie granicę i usiłował zwłoki przeciągnąć na stronę rosyjską, czemu jednak przeszkodzili nadbiegli na odgłos strzału gospodarze i żandarmi z poblizkiego posterunku, którzy zaraz powiadomili władze, tak że już w niedzielę rano zjechała na miejsce komisja sądowo lekarska, która zmierzyła odległość trupa od granicy przeszło 5 metrów na stronie austrjackiej. Podobno sołdat widząc, że sprawa wzięła tak wielki rozgłos (zajście bowiem miało miejsce o 3 30 popołudniu i widziało je wielu ludzi) sam się zastrzelił. Zastrzelony Cudziło był gospodarzem bardzo statecznym i cieszył się ogólnym szacunkiem, 4 ech synów swoich dał wykształcić, przemytnikiem nigdy nie był, podobno odprowadzał córkę zamężną w Królestwie i wracał od granicy co przypłacił życiem; był szczerym zwolennikiem Stronnictwa ludowego. Cześć jego pamięci! Oburzenie ludności na to barbarzyństwo, ogólne.

Zebranie tarnowskiego „Ogniska“. Pod przewodnictwem prezesa p. Kosteckiego odbyło się onegdaj zebranie w Związku naucz ludow. „Ognisko“. Pełen rzeczowych argumentów referat o przepełnieniach w szkołach ludowych i o środkach zaradczych wygłosił p. Górski. W dyskusji, która się wywiązała nad tym referatem zabrał między innymi głos wiceburmistrz dr Goldhamer i przedstawił stanowisko magistratu w sprawie nadzwyczajnego przepełnienia w tutejszych szkołach ludowych. Następnie wybrano komisję, która ma się zastanowić nad sposobem usunięcia tych anormalnych stosunków. W skład tej komisji weszli: pp. dr Goldhamer, wiceburmistrz jako przewodniczący tej komisji i dyr. Albrecht, Górski, dyrektorka Ścisławska. W miejsce sekretarza p. Lumbégo, który ustąpił ze swego stanowiska wybrany został p. Orzechowski.

Komiczne włamanie. W ubiegłym tygodniu dokonano we wsi Tarnowcu pod Tarnowem bardzo komicznego włamania. Oto Anna Kieć 17-letnia, nader pięknej urody dziewoja dostała się na dach słomiany chaty Józefa Siemieńskiego i „włamała“ się przez dach na strych a stamtąd do mieszkania. Przemyszkowała całe mieszkanie i znalazła tam niestety tylko 57 kor. gotówką, którą też zabrała. Działo się to wszystko w jasny dzień! kwotę tę rozdzieliła dobroduszna dziewka całej rodzinie, zostawiwszy sobie całkiem 9 kor. A teraz opłakuje biedaczka błogie dni wolności w aresztach policyjnych.

Obchód grunwaldzki w pow. jarosławskim. We wsi Muninie odbyła się uroczystość grunwaldzka w niedzielę 23 października. O godz. 9 odbyła się uroczysta msza św. w kościółku, który nie mógł pomieścić licznych rzesz włościaństwa tamecznego i przybyłego z okolic oraz publiczności z Jarosławia, skąd przybyła też młodzież gimnazjalna z orkiestrą na czele. Mszę św, celebrował probosz jarosławskiej parafji ks. Fuss. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Litwin. Po nabożeństwie udał się uformowany pochód, w którym widać było banderję włościan z Muniny, drużyny Bartoszowe z Muniny i Kidałowic i drużynę jarosławskiego Sokoła, pod krzyż pamiątkowy, pod który miejsce ofiarował patrjota-włościanin Jasielski. Po poświęceniu krzyża przez ks. Fussa, przemówił do obecnych prof. szk. realnej p. Gonet oraz p. Myczkowski wyszczególniając patrjotyzm włościanina Jasielskiego. Następnie odbyła się defilada przed pomnikidm Kościuszki, wystawionym tam przed paru laty, poczem się rozwiązaniem pochodu uroczystość zakończyła.

Przegląd polityczny

Kalendarz sejmowy.

Posiedzenia budżetowe potrwają do wtorku włącznie i w tym dniu zostaną przerwane. We środę wejdzie na porządek dzienny sprawa reformy wyborczej, względnie uchwalenie jej podstawowych zasad, które przekazane zostaną Wydziałowi krajowemu, celem opracowania projektu ordynacji wyborczej. We czwartek nastąpi uchwała co do ustawy finansowej. W tym też dniu ogłosi namiestnik prawdopodobnie odroczenie obrad Sejmu. Wobec tego, że wczoraj nie zaszły żadne zmiany w sytuacji, dzisiejsze posiedzenie odbędzie się przy dalszym akompaniamencie orkiestry ukraińskiej.

Z ruskich narad niedzielnych.

Z niedzielnych obrad mężów zaufania partji ukraińskiej, jakie się odbyły w sprawie reformy wyborczej zanotować należy, że za pokojowem załatwieniem sprawy i dalszemi pertraktacjami w sprawie reformy wyborczej przemawiał gorąco pos. Wityk (ukr. soc.), b. pos. Oleśnicki i poseł Okuniewski. Natomiast ukraińscy posłowie sejmowi gwałtownie obstawali przy obstrukcji, w czem popierała ich inteligencja i akademicy. Natomiast włościanie przychylali się do wywodów Wityka, Oleśnickiego i Okuniewskiego. Ostatecznie zwyciężył kierunek radykalny. Słychać, że na posiedzeniu tem mówiono, iż Rusini byliby skłonni do przyjęcia 47—48 mandatów. Chodziłoby więc o kilka jeszcze mandatów.

Przed sesją Rady państwa.

Rząd przygotowuje na sesję Rady państwa rozmaite przedłożenia, które bar. Bienerth zapowie we wstępnej deklaracji. Oprócz prowizorjum budżetowego przedłożony będzie plan budżetu na rok przyszły. Ministerstwo sprawiedliwości przedłoży szereg ustaw, pomiędzy tymi reformę ustawy i procedury karnej, nowelę do ustawy cywilnej, regulamin adwokacki i notarjalny. Nowych ustaw podatkowych rząd na razie nie przedłoży. Do załatwienia w tej sesji dojrzeją jedynie: prowizorjum budżetowe i statut bankowy.

Sprawa budowy dróg wodnych.

Rząd, wskazując na cyfry nowego preliminarza budowy kanałów, przedłoży Radzie państwa pytanie, czy kanały mają być budowane lub nie. Przypuszczają ogólnie, że Izba posłów skłoni się do polityki kompromisowej. Dopiero kiedy ustalone będzie, w jakim wymiarze zaspokojone być mają życzenia poszczególnych krajów. wypracowaną będzie nowa ustawa, która zawierać będzie pokrycie tych kompensat.

Demonstracja w parlamencie belgijskim.

Podczas zebrania parlamentu w Brukseli przyszło do manifestacji na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Kilkutysięczny tłum socjalistów demonstrował na ulicach, starając się dostać pod parlament i pod pałac królewski i wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Policja zamknęła wszystkie ulice wiodące do parlamentu i do pałacu królewskiego.

Gdy król w towarzystwie 6-letniego syna ukazał się w sześciokonnym powozie, jadąc na otwarcie parlamentu dla wygłoszenia mowy tronowej, manifestanci powitali go okrzykami na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, oraz przeciw obecnemu rządowi.

Ta sama manifestacja powtórzyła się, gdy krol wracał z Izby.

W Izbie zaś przed odczytaniem mowy tronowej socjaliści zaczęli demonstrować na rzecz ogólnego prawa wyborczego, inni posłowie zaczęli wznosić okrzyki na rzecz króla, który przypatrywał się tym scenom i starali się przekrzyczeć posłów socjalistycznych. Na galerji rozległy się okrzyki przeciw socjalistom, zaczęto wołać: »Wyrzucić ich«. Równocześnie z galerii rzucono na salę kartki z żądaniem powszechnego prawa wyborczego i rozwiązania obecnego parlamentu.

Wrzawa i zamieszanie trwały w obecności króla przez kwadrans. Dopiero gdy się uciszyło, król mógł odczytać mowę tronową.

Między dep. Hubinem a policją przyszło do starcia słownego, policja chciała go aresztować, jednakże powołał się on na swą nietykalność poselską.

Hubin oświadczył w końcu, iż demonstracja nie zwraca się przeciw osobie króla, ale przeciw rządowi, który ulega wpływom Watykanu.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów 9 listopapada (tel. B. K.). Na dzisiejszem posiedzeoiu marszałek oznajmił, że otrzymał protest przeciw posiedzeniu 103. Będzie on traktowany regulaminowo.

Pos. Styła popiera petycję wydziału powiatowego w Wadowicach o budowę dróg wodnych. Interpelacje wnoszą pp. Krążel Jedynak i Bis.

Odczytano następnie protest Ukraińców przeciwko ważności obrad ostatniego posiedzenia. Powiedziano w nim między innemi, że pos. Stojałowski zaczął przemawiać niezgodnie z postanowieniami regulaminu nie ze swego miejsca, lecz cudzego, a potem uciekł przed wrzaskiem na trybunę wbrew zwyczajom; że musiał mówić do stenografów, a temsamem odwracał się od Izby.

Skoro regulamin postanawia, aby obrady były dla wszystkich powodów rozmaite, stwierdza protest, że obrady te były nieważne.

Marszałek oświadcza, że protest doreczony będzie do protokołu z dzisiejszego posiedzenia.

Przemawiali posłowie: Skwarko, Lewicki i Górski.

Z komisji ugodowej.

Praga 9 listopada (tel. B. K.) Subkomitet dla sprawy szkół mniejszości odbył wczoraj popołudniu posiedzenie. Dyskusja nad zasadami przedłożonemi przez Baernreithera nie postąpiła naprzód natomiast na wniosek Thuna obradowano nad wnioskiem Czelakowskiego a mianowicie nad paragrafami określającymi wydatki na szkoły mniejszości.

W dyskusji zaznaczył Thun, że obie strony zajmują stanowisko, oznaczające zbliżenie. Idzie tylko o to, kto ma ponosić ciężary. Mowca apelował następnie do posłów, aby, skoro okazała się już możliwość zbliżenia, kroczono na tej drodze dalej.

Zaręczyny na dworze.

Wiedeń 9 października (tel. wł.) »Neues Wiener Journal« donosi, że ks. Ferdynand Montenuovo, syn ochmistrza dworu cesarskiego zaręczył się z 18 letnią córką arcyksięcia Fryderyka. Jeden z książąt Montenuovów a mianowicie A. Neuppert był mężem cesarzowej Marji Ludwiki wdowy po Napoleonie.

Rewizyta.

Wiedeń 9 listopada (tel. wł.) Podczas pobytu swego w Poczdamie zaprosił car Mikołaj cesarza Wilhelma z wizytą do siebie.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

3

Esperanto w szkole.

W języku »Esperanto« od razu, od jednego zamachu cel został osiągnięty. Niema tu żadnej rozmaitości nieracjonalnej, niema przeżytków jedynie tradycyjnych, niema zapowiedzi zmian w przyszłości.

„Dzięki temu Esperanto nie zna żadnych „wyjątków". Posiada on jedyny typ każdej kategorji form językowych: jednę »konjugację«, jedną „deklinację", jedną „mocję" (stopniowanie przymiotników i przysłówków) itd. Jeżeli uprzytomnimy sobie, ile to czasu i energji umysłowej musimy zużytkować na owładnięcie rozmaitością i bogactwem choćby np. francuskich form czasownikowych, zrozumiemy dobrodziejstwo, wynikające z tego uproszczenia i ujednostajnienia.. Ale chyba samo tylko Esperanto posiada wyższość nad językami „naturalnymi" w zakresie składni. Wyższość tę osiąga ono przez wyprowadzenie osobnych wykładników, pozwalających odrazu, od pierwszego rzutu oka określać, co jest rzeczownikiem, co przymiotnikiem, co przysłówkiem a co czasownikiem.

Sama tedy budowa Esperanta, jak to widzieliśmy, wskazuje jego racjonalną drogę. Jeżeli jeszcze zauważymy, że Esperanto, mając pierwiastki najbardziej międzynarodowe, jest wskutek tego łatwym nadzwyczaj do nauki, dźwięczny, prosty, giętki dzięki swej gramatyce. — musimy mu przyznać wielką przyszłość. Lecz to formalna strona Esperanta. Ważniejszą stokrotnie jest sama idea esperantyzmu. Ideą i celem esperantyzmu jest dać wielojęzycznej ludzkości neutralny środek komunikacji duchowej, nie uszczuplając przytem w żaden sposób znaczenie języka ojczystego narodów poszczególnych. Pragnie on złączyć ludzkość w jedną zgodną rodzinę, która może wewnętrznie kierować się własnemi urządzeniami, obyczajami i władać narodowymi językami, na zewnątrz łączy ją wspólność uczucia i środka porozumiewawczego pomocniczego. Część tej rodziny już zjawia się corocznie w coraz liczniejszych zastępach na zjazdach esperantystycznych. Jest to lud esperancki, rządzący się wewnętrznie autonomicznie, na zewnątrz rozumiejący się dzięki znajomości języka powszechnego, związany uczuciem wielkiem a świętem, uczuciem braterstwa i solidarności. Ktoby nie chciał uwierzyć w powyższe fakta, niech raz tylko przysłucha się komunikacji duchowej na kongresie esperantystów. Spotka tam zdziwiony ludzi z najodleglejszych krańców świata a jednak z sobą rozmawiających, jakoby to byli synowie tej samej rodziny, jakby od dzieciństwa rozmawiali ze sobą po esperancku. W Galicji będziemy mieli zaszczyt gościć prawdopodobnie VIII-y kongres powszechny Esperantystów w Krakowie. Wówczas jasno będziemy mogli oglądać, że idea i ruch Esperanta, to nie żadna utopja, że to rzeczywistość, zapowiadająca wiele ułatwień duchowych całej ludzkości, że dzieło powstania Esperanta w Polsce jest dziełem epokowem, jak epokowem jest dzieło Darwina.

Temat obraliśmy nieco odmienny, niż ten, który dotąd omiawialiśmy. Inaczej jednak nie moglibyśmy przystąpić do zastanawiania się nad kwestją Esperanta w szkole, nie poznawszy przedtem jego istoty. Szkoły winny dawać jak najszerszą możność uczenia się rozmaitych języków, a ze względu na pożytek praktyczny i ze względu na korzyść intelektualną uczniów także nauka Esperanta przyniesie obfite zyski. Oto, co powiada p. Antoni Grabowski w tej sprawie („Esperantysta polski", Warszawa, I Nr. 1 Styczeń; str. (4 8:

»Po za stroną utylitarną Esperanto posiada wartość jako czynnik ogolnie kształcący,... język ten wpływa na ogólny rozwój umysłu ucznia..., jest on pomocnym przy nauce innych języków« (str. 5).

„Wprowadzone do języka Esperanto stałe symbole do oznaczania części mowy (a więc *o* dla rzeezownika, *a* dla przymiotnika *e* dla dla przysłówka, *i* dla bezokolicznik) ułatwiają nie tylko ogromnie naukę gramatyki Esperanta, ale znakomicie przygotowują umysł do nauki gramatyki innych języków« (str. 6)

C. d. n. *Jo. Vermich.*

Dkiem Józefa Fischera w Krakowie.